WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIĘJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 27 Grudnia / 8 Stycznia **№ 2.** Rok 1860.

O zagranicznym handlu okowitą.

z Roczników Gospodarstwa Krajowego.

Nadzwyczajne zatrudnienia, a w części i stan zdrowia nie dozwoliły mi dotąd wykończyć rozpoczętéj a dość obszernéj pracy, tyczącéj się zebrania materyałów do ogólnych do handlu z Gdańskiem objaśnień. Mam jednak nadzieję i całéj usilności dołożę, abym w najkrótszym czasie mógł się z danego wywiązać przyrzeczenia.

Co się tyczy spirytusu, wywóz takowego z Królestwa tylko przy wysokich cenach za granicą i zniesieniu lub zawieszeniu cła we Francyi, może miéć miejsce. Obecnie okowita nawet pruska nie ma tam żadnego odbytu, bo 50% wartości cło, wszelką operacyę czyni niemożebną.

Konsumcya angielska już z powodu kolonijalnego, bo kilkakrotnie wartość przenoszącego cła, już dla natury fabrykatu zagranicznéj okowity nie używa, a tylko w peryodach podniesienia cen araków, handel kupuje partyami okowitę na kontynencie i posyła ją na brzegi afrykańskie dla mieszania z arakami.

W zasadzie więc okowita polska w wyjątkowym, a mogę powiedziéć przypadkowych okolicznościach, to jest przy zniesieniu cła we Francyi i tamecznych wysokich enach, może być za granicę wywożona.

Przed kilką laty wywóz był możebny, gdyż przez chorobę kilkoletnią wina, fabrykacya spirytusu winnego prawie ustała, a niezmierne potrzeby Francyi, spirytusem burakowym a w części okowitą polską i niemiecką musiały być pokryte.

Dopóki więc podobny nie otworzy się stosunek, póty wszelki wywóz z Polski nie jest możebnym.

Do Prus na konsumcyę okowita polska wejść nie może, bo cło 8 talarów od centnara brutto, nieprzełamaną stawia przeszkodę.

Zostaje przeprowadzenie przez Prusy transito, ale i tu okowita polska w pruskiéj niebezpieczną znajduje konkurencyę, bo rząd pruski na beczce 120 kwart 80° Trallesa (około 35 garncy warszawskich), zwraca 5 tal. 20 srgr. podatku, a zatém kupiec nabywszy beczkę spirytusu za tal. 17, może ją za granicę sprzedać za 11 tal. 10 srgr., bo 5 tal. 20 srgr. dostaje od rządu.

Gdyby więc polska okowita chciała z tutejszą konkurować (przypuszczając odbyt za granicą, którego dziś wcale nie ma), musiałaby być ofiarowaną po cenie 11 tal. 10 srgr. za 35 garncy; dodając zwrot podatku 3 tal. wypadłaby beczka 35-garncowa 14 tal. 10 srgr.

Strącając od tego cło tranzytowe		9 srgr.
Fracht z Warszawy	1 tal.	
Inne koszta	1 tal.	
Razem	2 tal.	9 srgr.
Zostałoby czystych	12 tal.	1 srgr.

wówczas kiedy producent pruski otrzymuje 17 tal.

Nie sądzimy zatém, aby w téj chwili i na obecne ceny operacya mogła być możebną, tém bardziéj, że wywóz i dla pruskiego towaru nie egzystuje wcale.

Ze zmianą okoliczności, dyby się otworzyła sprzedaż zagraniczna, nie omieszkałbym To arzystwo Rolnicze natychmiast zawiadomić.

Gdańsk, 1859 r. *Alexander Makowski.*

Artykuł o potrzebie nauczania kobiet gospodarstwa domowego, zamieszczony w Rocznikach Gospodarstwa Krajowego, w poszycie grudniowym z r. b.

PRZEZ P. KUNICKĄ.

Cześć wielka należy się pani Kunickiéj za dotknięcie téj kwestyi, tak niezbędnéj w życiu praktyczném, a szczególnie w rolniczém, bo iluż to jest, którym dał się czuć ten brak bardzo dotkliwie i przyznać muszą z goryczą ważność téj zasady, że «bezpożyteczną jest najusilniejsza praca męża, jeżeli żona nie rządna.«

Kiedyś, w wyższych stanach społeczeństwa naszego, zaleta dziewki zasadzała się na pobożności i gospodarstwie; dziś panny, o umiejętność znalezienia się w towarzystwie i przypodobaniu powierzchowném dbałe, zajęcie gospodarstwem uważają za ubliżające; pochodzi to z mylnego zapatrywania się na wyższych, i tak: Magnat, któren kształci swoją córkę stosownie do stanowiska i zasobów materyalnych, wnet znajdzie naśladowców w niższéj sferze silących się na podobne wychowanie swych córek; od tych daleko niżéj stojący dziedzic wioskowy, a nawet dzierżawca takiejże posiadłości, tak samo postępuje, kształcąc swe córki na panie! Ale broń Boże na gospodynie, to uważa za niepotrzebne, a nawet za poniżenie, bo ten, który ją weźmie za żonę, chce towarzyszki do uprzyjemnienia życia—i nie złe to jest w początkach, ale późniéj, zdałaby się dobra matka i gospodyni, czego najczęściéj nie znajduje. Nie dosyć jeszcze na tém; dziś rządcy a nawet podrzędni przyjmują guwernantki (których jest tak wiele) i dają uczyć swoje córki grać, mówić po francusku, a jeżeli bliskość miasta pozwala, to i tańczyć, a pytam się ogółu, czy to są przymioty realnéj wartości w społeczeństwie? czy to da chleb po prostu mówiąc, oficyaliście, dzierżawcy, a nawet dziedzicowi wioskowemu? Lecz był czas, w którym te przymioty ceniono; nastaje teraz inny, oświeceńszy i praktyczniejszy, a zatém i inne wymagania, do których niewątpliwie nagnie się druga połowa społeczeństwa naszego.

Lecz p. Kunicka znajduje brak tylko wyręczycielek, pochlebiając paniom, że «mało się takich znajdzie, któreby się nie zajmowały gospodarstwem.« Jest to wyrzeczenie właściwe kobietom, zręczne i delikatne, lecz zapewne przyzna mi w duchu, że takich jest mało. Bo gdyby wspomnionych była przeważająca liczba, niezawodnie przykład idący z góry, a tak pohopny w ludziach do naśladowania, nie wykazałoby się braku w wyręczycielkach.

Mamy już kamień węgielny téj budowy, położony przez p. Kunicką; jestem pewny, że mniéj śmiałe pójdą za jéj torem, dołożą cegiełki i stanie gmach trwały i użyteczny, a p. Kunickiéj pozostanie na zawsze wdzięczność, słusznie należąca od całego społeczeństwa.

Dnia 22 grudnia 1859 r. z pod Warszawy, z *P. K. C.*

Korrespondencya.

Z pod Chęcin, dnia 30 grudnia 1859 roku.

Przy nadchodzącém oczynszowaniu, my mali gospodarze, których to nie stać na tysiące, pocieszamy się tém przynajmniéj, że nam obiecują żniwiarkę galicyjską i wołyńską. Pierwsza ma przechodzić wszystkie dotąd znane swą tanością i prostotą, lecz na złość czy na nieszczęście, Czas Krakowski, ogłosiwszy wiadomość o niéj, potém zaniemówił tak dalece, że nam się zanosi na desperacyą. O téj żniwiarce takie tu wieści chodzą, że pomimo przeciwnego ogłoszenia ze strony Ministeryum Wiedeńskiego, wynalazek X. Podlaszeckiego pokryty jest tajemnicą, że pewna osoba bogata w Galicyi założyła fabrykę tych żniwiarek na korzyść swoją i wynalazcy; że obywatele bliżéj Krakowa mieszkający porobili nawet obstalunki w téj fabryce! Czy to prawda? Bóg raczy wiedzieć. Jeżeli prawda, to jabym myślał, że X. Podlaszecki jest w błędzie— podług mnie, piękniéj i korzystniéj byłoby dla niego, gdyby dla publiczności sekret wprost objawił. Bo jeżeli żniwiarka jego ma te przymioty jakie Gazeta Lwowska ogłosiła, to cała Europa, co mówię, świat cały zasypałby X. Podlaszeckiego pieniędzmi za pomocą składek najdobrowolniejszych. Tyle o żniwiarce.

Proszę panów rolników, dla czego to siewników jeszcze nie używacie? Czytając Roczniki Gospodarstwa Krajowego, nie mogłem natrafić na wiadomość o używaniu siewnika, chyba do koniczyny i rzepaku, chociaż maszyny te już dawno wynalezione zostały. W dziełku opisującém narzędzia i machiny rolnicze, wyrabiane u Cegielskiego w Poznaniu, zamieszczony opis daje poznać, że siewnik ręczny, szczotkowy (Schmidta) może służyć nie tylko do koniczyny ale i do siewu innego zboża w mniejszych gospodarstwach. Tymczasem nigdzie go nie widzę w użyciu; czyby cena zł. 160 odstraszała, czy też nie jest jeszcze praktycznym? nie mogłem się o tém dowiedzieć. O ile z opisu i rysunku téj maszynki sądzić mogę, to ona nie ma w sobie nic takiego coby tak dalece na jéj cenę wpływało. Mogłaby więc ta maszynka być tańsza do 80 lub 100 zł., a prędzéjby się na nią mały rolnik odważył, na znacznéj zaś ilości sprzedanych i fabrykaby zarobiła. Ale cóż, jeżeli nie przesadzają, co rzadko, to naśladują ceny zagraniczne, a mimo to zachęcając do kupna głoszą, że się sprzedają *po cenach stałych, po cenach przystępnych, umiarkowanych, po cenach zniżonych,* jakbyto to samo znaczyło co ceny tanie! Pług np. za rsr. 10, 12, 15, to znaczy u nich cenę przystępną i umiarkowaną. Ponieważ jednak drewniany za złp. 15 dobrze urządzony, może służyć 3, 4 lata, albo być zepsutym równie jak żelazny w pierwszym roku; po cóż ja mam się zadłużać, aby kupić pługi po 15 rs.? Zresztą, od kogóż tu żądać tych *cen umiarkowanych,* kiedy rolnicy są ubodzy, kiedy u nas bieda skwierczy? Wszakże, kiedy żyto płaciło po 30—40 zł., często można było widzieć idące wozy naładowane różnemi narzędziami rolniczemi— od paru lat jak u nas żyto nie sprzedaje się drożéj od 2ch rs., transporta takowe zupełnie ustały i maszyny rolnicze, jak mi wiadomo leżą na składzie bezczynne.

Bądź jak bądź, jeżeli kto z szanownych panów posiada już siewnik o którym wyżéj wspomniałem, upraszam aby za pośrednictwem Korrespondenta Rolniczego raczył otworzyć swoje zdanie o tym siewniku. *B. Z.*

Żniwiarki przed sądem rolniczym.

Prawo, doświadczenie i zwyczaj, zgodnie stanowią, że do zżęcia dobrego urodzaju, na przestrzeni jednéj dziesięciny, dziewięciu żniwiaczek potrzeba, dla związania zaś już w pokosach leżącego zboża ledwo 4ry żniwiaczki na jedną wystarcza dziesięcinę. A że żadna żniwiarka dotychczas wiązać nie umie, więc wiązanie z rachunku działania żniwiarek wyłączyć potrzeba; ale za to parobek do zrzucania pokosów lub zgartywania ich w snopy, czy te leżeć będą w podłuż drogi przebieganéj przez żniwiarkę, jak u pp. Burges i Key, czy w poprzek jak u p. Borejszy, liczony być nie powinien. Działanie więc małéj ilości żniwaczek, bo tylko pięciu na dziesięcinie, a zatém mało co więcéj od połowy, zastępuje żniwiarka. Jest to fatalny dla niéj szkopuł, który ominąć może tylko znaczną liczbę zżętych dziesięcin. Dla téj to przyczyny rzadko kiedy pięć żniwaczek przez 2ch kosarzy zastąpionych bywa; dla tego każdy z nas zrozumiał, że nie machina żniwna, ale narzędzie ręczne, lub co najwięcéj jednokonne, jest nam potrzebne; dla tego nie chodzi tu, jak w każdém narzędziu, o siłę cięcia tarnu lub dęba, ale o jego liczbę i obszerność. Próba żniwiarki pp. Burges i Key pokazała zżętych dziennie morgów 12, czyli dziesięcin 6, a jednak w doniesieniu Nr. 96 Korrespondenta, zaliczono tylko ludzi 11tu do morgów 11tu; nie wiem czy to omyłka, czy strącono na różnicę między próbą a stałém działaniem, Wszakże każdy cokolwiek obeznany z machinami, osobliwie rolniczemi, przyzna, że różnica między ilością działania machiny na próbie a ciągłém, praktyczném i możebném, zawsze pada między $^2/_3$ a $^3/_4$ ilości na próbie okazanéj, a w żniwiarkach słotom i częstemu zepsuciu uległym, nigdy więcéj $^3/_4$ liczyć nie możemy, ale żeby pan Tomasz nie powiedział, że we wszystkiém przesadzamy, przyjmuję 9 morgów, to jest maximum działania, nie wyłączając z tego ani piasku, ani mokréj gliny, dzięki pomysłowi Borejszy.

Cena żniwiarek pp. Burges i Key z częściami przydatkowemi, na miejscu jest rubli sr. 330, korrespondencya i przesyłka pieniędzy rsr. 4, procent od pieniędzy z góry zapłacić się mających 1%, koszta transportu średnio 10%, koszta składania i ryzyko 7%, reparacye 2%, ogółem mniéj 400 rsr. żniwiarka liczoną u nas być nie może. Chociaż po niefortunnych próbach, podobna podług systematu Mac-Cormika, ze składu do lamusu za rsr. 350 kupioną została.

Trwałość żniwiarki pp. Burges i Key, zamierzona lat 4—6, a zatém średnią lat 5, ale zważywszy nasze zagony i kamienie, rowy i pnie, jary i kłody, które żniwiarka przez salto mortale przebywać musi, jéj życia dłuższego nad lat 3 obiecywać nie można, bo rzeczywiście widziano tutaj, że po roku śmiertelnemi suchotami grozi; dla tego trwałości żniwiarki więcéj lat czterech przyjąć nie można. A ponieważ żniwiarka pp. Burges i Key kosztuje rsr. 400, potrzeba aby czynila rocznie rsr. 120, jeżeli włożony kapitał i procent ma umarzać.

Z dziesięcioletniego rachunku przekonałem się, że żniwa sierpowe u nas trwają miesiąc jeden, oscylując w początku od 24 lipca do 1 sierpnia; z tego czasu wyłączając dni niedzielnych 5, uroczystych u nas 3, galowych 2, i na słotę choć 3, pozostaje dni 18, a dodając z lipca i września dni 4, największą przyjmujemy ilość dni 22, przez którą dzie'ąc rsr. 120, które rocznie żniwiarka przynosić powinna, otrzymujemy koszt dzienny rsr. 5 kop. 45¼.

Cena dzienna żniwaczki położona stale kop. 30, jest zmienną. U nas wedle inwentarnéj taksy, wynosi kop. 10, roboty na wydział, najem rzadko kiedy 20 kop. przechodzi. Po emancypacyi włościan taksa zniknie, ale cena najmu przy konkurencyi wolnéj pracy podnieść się nie może, dla tego przyjmujemy stałą cenę kop. 20.

Cena koni 4ch bez przemiany rsr. 3, to jest wartość dziesięciu żniwaczek, jest za mała, bo zauważywszy, że konie tak ciągłéj pracy, najlepiéj nawet żywione, (chyba parowe) wytrzymać nie mogą, że i podkowę naprawić i do kowala z machiną zajechać i. na miękkim gruncie chodzić potrzeba, a zwroty i popasy, dużo czasu potrzebują, słusznie wypada dodać przynajmniéj jednego konia zapaśnego, czyli 12 zamiast 10 żniwaczek za konie policzyć potrzeba, bo gdzie robotnik jest droższy, tam i koń droższym być musi, i dla tego dla uproszczenia rachunku, cenę koni na cenę żniwaczek policzyłem i także przyjmuję wedle powszechnego zwyczaju dwóch parobków za trzy żniwaczki, i zgadzam się cenę smarowidła z jedną żniwaczką porównać.

Nazywając przez *z*, liczbę dziesięciu zżętych, przez *c*, cenę jednéj żniwaczki, przez *k*, cenę konia, *p*, parobka, *s*, smarowidło, *m*, dzienną wartość machiny, ażeby żniwiarka wyrównała wartości najemnika, potrzeba ażeby było: $5zc = 4k + 2p. + s + m.$ W to zrównanie podstawując wartości przyjęte dla żniwiarki pp. Burges i Key w Nr. 96 Korrespondenta, wypada, że żniwaczka kosztuje dziennie kop. 27, jeżeli przez żniwiarkę ma być zastąpioną. Redukując zaś ten wzór podług przyjętych ilości, wypada: $13z = 2m.$ Czyli potrzeba, ażeby żniwaczka dziennie kosztowa-

ła kop. sr. 84, jeżeli ma bez straty przez żniwiarkę być zastąpioną, czyli że żniwiarka przynosi dziennie straty rsr. 8 kop. 31, a przez lat 4, rsr. 731 kop. 28, to jest, że nie tylko tracimy kapitał włożony na żniwiarkę, ale dopłacamy drugie tyle, za honor nazwiska gospodarzy postępowych i przyjemność pokazania sąsiadom żniwiarki, którą każdy przyjedzie oglądać, ale pewno dla siebie nie zamówi.

Kładąc dla żniwiarki p. Borejszy zżętych morgów 8, parę koni 6 z, smarowidło z, dwóch parobków 3 z, trwałość trzyletnią, dni roboczych 20 i roczny koszt rsr. 33, wypada koszt żniwaczki z = $16\frac{1}{2}$ kop.

Który z tych wypadków więcéj do prawdy jest zbliżony, każdy osądzi przed wysłaniem pieniędzy lub świadectwa na kupno żniwiarki, tém łacniéj im bliższe prawdy, a przez siebie samego doświadczane liczby weźmie do rachunku, i dla tego wziąłem zrównanie ogólne, abym o stronność nie był osądzony. Nie łudźmy się czczemi pochwałami i naciąganemi rachunkami, korzyści ze żniwiarek obecnych po pismach publicznych głoszonemi, póki się nie przekonamy, że machiny, które nie zniżają ceny robotnika, ale ją podnoszą, są dobre tylko na brucht i auto-da-fe, że dla tego są fabryki albo przynajmniéj być powinny, ażeby dostarczały wyrobów trwalszych, lepszych i tańszych od rękodzielnych, że cena machin, »wedle ich użyteczności,« a nie kosztów produkcyi wszelkich jest propozycyą zamiany lusterek i gwoździ, nożów i paciórek, za piasek złoty, a żniwiarek za bilety bankowe.

Żytomierz, w dzień Narodzenia.

Adam Poniatowski.

Maszyny ułatwiające sprzęt siana.

z Roczników Gospodarstwa Krajowego.

P. Lilpop otrzymawszy żniwiarkę amerykańskę systematu Wood'a, przeznaczoną zarazem do koszenia trawy, odbywał z nią w czerwcu r. b. kilkakrotne próby na łąkach Tarchomińskich. Obecny tym próbom oświadczyłem chęć wzięcia téj maszyny, w celu dokonania dalszych prób w ciągu tegorocznego sprzętu siana, na obszernych swych łąkach w folwarku Drozdowo-Górne. P. Lilpop udzielił mi chętnie téj maszyny, jak równie maszyny do roztrząsania siana (hay-maker), grabi konnych żelaznych według Howarda i przyrządu do kopienia siana.

Wszystkie te maszyny wspólnie działając, dozwalają mechanicznie uskuteczniać sprzęt siana, co przy coraz więcéj dającym się czuć braku rąk, znakomite rolnictwu korzyści zapewnić może.

Wszystkie te maszyny, zwłaszcza dwie ostatnie, ustawicznie były w użyciu tegorocznego sianozbioru, a wykonane próby ze wszystkiemi, w obec kilku obywateli naszéj okolicy, wypadły korzystnie. Nie podaję tu szczegółowego opisu wszystkich tych maszyn, bo dosyć ogólnie są znane, a głównie wykażę otrzymane wypadki i zdanie co do praktycznéj wartości każdéj z nich.

Maszyna do koszenia, przy uskutecznieniu niektórych poprawek, zwłaszcza zamienieniu ruchu na trybowy, przez co cała maszyna zyskałaby na trwałości, i usunęłoby się nieznośne dla prowadzącego maszynę drganie, którego robotnik nie jest w stanie znieść w ciągu całodziennéj pracy, może być korzystnie użytą na łąkach równych, suchych, wolnych od karczów, kamieni, kretowisk i t. p. przeszkód. W ciągu 10ciu godzin można, przy użyciu 4ch koni i dwóch ludzi, skosić 7 do 8 morgów 300-prętowych. Wypadek ten zawsze będzie bardzo korzystny, zwłaszcza gdzie brak ludzi i gdzie nawet podwyższeniem ceny, dowolnie ich ilością rozrządzać nie można. Maszyna Wood'a kosi bardzo czysto i bardzo nisko trawy suche i prosto stojące, jak np. na łąkach niższych Ostrzycę trzcinowatą *(Phalaris arundinacea)*, Sitowce *(Carices)*, na wyższych: Brzankę pospolitą *(Phleum pratense)*, Kostrzewę łąkową *(Festuca pratensis)*, Wyczyniec łąkowy *(Alopecurus pratensis)* i t. p.; niepodobna jéj wszakże użyć, gdzie trawy właściwe łąkom wilgotniejszym, jak np. Skrzyp zwany chwoszczką *(Equisetum palustre)*, Turzyca *(Carex)* i inne, podszyte są Mietlicą, tak zwaną u pospólstwa mózgą *(Agrostis capillaris)*, wtedy bowiem nóż zatyka się ustawicznie miękkiemi liśćmi mietlicy i częste cofanie maszyny w celu oczyszczenia noża, utrudnia robotę tak dalece, że i trzech morgów na dzień skosić nie podobna. Sądzę, że żniwiarki, jak je obecnie buduje p. Lilpop, dobrze mogłyby być użyte do koszenia łąk, z zamianą tylko nożów zębatych na gładkie.

Przy sprzęcie potrawu trudniéj zastosować maszynę, bo miękkie źdźbła trawy w znacznéj ilości wymykają się z pod działania noża i zostają nie ucięte.

Użyteczność maszyny do trzęsienia siana dawno już w Anglii uznaną została, gdzie też ogólnie jest używaną. Na łąkach żyznych, gruntowych, gdzie siano z trudnością daje się dosuszyć, maszyna ta rzeczywiste świadczy usługi.

Każdemu rolnikowi wiadoma mozolna praca przy dokładném wysuszeniu tego drobnego gruntowego siana; nie jeden doznał zapewne strat, gdy na pozór już zupełnie suche, prześliczne swoje siano złożył w stóg i już za późno po tém poznał swój błąd. Czasem znów po kilkokrotném przetrzęsieniu, już wysuszone siano ulewny deszcz wklepał w ziemię, i potém trzeba grabiami wszystko poruszyć, przewrócić; robota ta więcéj zabiera czasu aniżeli całe zgrabienie. Często ludzi niepodobna prawie dostać, łąka skoszona, pogoda sprzyja, a siana wczas strząść nie można, od spodu żółknie, na wierzchu się kruszy i biedzie téj trudno zaradzić. Drugi raz, już się po wielu usiłowaniach dostało grabarzy, czekali długo nim rosa obeschła, strzęśli połowę siana, przyszedł deszcz, odpędził ludzi i nie było tak blisko roboty, aby przez resztę dnia ich zająć było można. We wszystkich podobnych przypadkach, niemiłych dla rolnika, który stałą robocizną rozrządzać nie może, a których prawie nie znają ci szczęśliwi, co ludzi zawsze dostać mogą, maszyna do trzęsienia siana jest nieoszacowanym nabytkiem.

Roztrząsa ona dokładniéj aniżeliby to ręką ludzką dało się zrobić, i przy użyciu paru koni i człowieka na dzień 15—18 morgów strząść może; znacznie więcéj przy zmienianych koniach.

Maszyny te z drzewa wyrabiane nie są dosyć trwałe; sądzimy więc, że p. Lilpop powróci do modelu żelaznego Nicholsona lub innego, a bez wątpienia gdy wiadomość o tych maszynach i ich użyteczności upowszechni się, każdy właściciel łąk gruntowych zaopatrzy się w takową.

Grabie żelazne według Howarda, z pierwszym dniem użycia, staną się w każdém gospodarstwie niezbędnym nadal sprzętem. Ludzie nasi w ogóle przeciwni są nowościom, szczególniéj maszynom zastępującym robotę ręczną; pomimo to, skoro tylko spróbowano u mnie grabi konnych, tak wykonana niemi robota była dokładną i pospieszną, że karbowy, który z niedowierzaniem pomagał składaniu nowych maszyn, gdy je przywieziono z Warszawy, sam nazajutrz po próbie przyszedł z propozycyą, aby nie najmować więcéj grabarzy, bo jak mówił i żelazny grabarz sam zgrabi wszystko.

Grabie żelazne konne niezaprzeczenie lepiéj grabią jakby to ręcznemi grabiami, nawet przy największém staraniu zrobić się dało; siano jednak musi być zupełnie suche; wilgotne stacza się w wałki, wymyka z pod zębów i potrzebuje wtenczas kilkakrotnego poprawiania. Trudno daje się także grabić to drobne siano, zwane mózgą *(agrostis capillaris)*; gdy jednak zupełnie wysuszone, można je grabić, ale wypada poprawiać powtórnie. Przy użyciu jednego silnego konia, jednego robotnika i chłopca do wodzenia konia, można zastąpić 15—16 grabarzy. Na łące jednak bardzo obszernéj, gdzie nie często zawracać potrzeba, gdy siano dobrze wysuszone i łąka równa, można zastąpić ludzi 20 i więcéj. Gdy dużo miałem siana do grabienia, tak, że potrzeba było zająć 50—60 grabarzy, kazałem pokosy tylko staczać do wałów, a pomiędzy wałami w poprzecz pokosów grabie żelazne zbierały resztki w małe wałki, które znów potém zgarniały do wałów; w ten sposób, chociaż dokładnego rachunku na takiéj ilości ludzi trudno było zrobić, jestem jednak pewny, że oszczędzałem do 30tu ludzi na dzień: konia jednak zmieniać trzeba było od południa.

Narzędzie to z korzyścią użyć można jeszcze do zgrabiania kłosów, zwłaszcza po sprzęcie dokonanym kosą.

Grabie konne mają tylko, na nasze nieuregulowane łąki, cokolwiek za słabe zęby i zbyt mało na raz wziąć mogą siana; ztąd

wały za drobne i kopienie więcéj potrzebuje czasu. Gdy te drobne niedogodności się usuną i cena się nieco zniży, grabie żelazne konne policzymy pomiędzy niezbędne narzędzia rolnicze, jakiemi dziś są pług lub brona.

Uzupełnieniem maszyn służących do sprzętu siana, jest przyrząd do kopienia, który Czł. Tow. Jackowski dokładnie opisał w zeszycie Roczników za październik, pod nazwaniem *Spychacza konnego*. Do opisu tamtego nic dodać nie możemy, jak tylko zalecić to narzędzie każdemu rolnikowi; tak bowiem proste i niekosztowne, że każdy w domu może je mieć zrobione, a oszczędza robotnika, i co najważniejsza zastępuje go gdy trudny do najęcia.

W Drozdowie. *Fr. Lutosławski.*

Uprawiaczka Gilbenheima,

została, podług doniesienia Gazety Rolniczéj, patentowaną w Cesarstwie Rossyjskiém. Wspomina o tém rzeczona gazeta dla przekonania p. Brokwicza i jego zwolenników, o użyteczności téj machiny. Dla poparcia swego twierdzenia mówi, iż uprawiaczki robią w fabryce Hama w Lipsku, po 80 i 120 talarów.

Bardzo przykro jest p. Brokwiczowi i jego zwolennikom, że Gazeta Rolnicza tak krótką ma pamięć i podwójnie się myli. Najpierw nie pan Brokwicz ale Rogojski, i nie w Korrespondencie Rolniczym, ale w saméj Gazecie Rolniczéj, wyraził przyczyny swego powątpiewania o użyteczności takiéj uprawiaczki, jak ją opisał pan Albin Kohn. Powtóre, pan Brokwicz prostował w Korrespondencie Rolniczym arcymylne twierdzenia w Gazecie Rolniczéj p. A. Kohna o cienkowelnistych owcach krajowych i Rambouilletach. Że słusznie prostował, tego już Gazeta Rolnicza, ani zwolennicy uprawiaczki zaprzeczać nie zechcą, od czasu jak pewien z hodowlą owiec i gospodarstwem wiejskiém dobrze obeznany współpracownik Gazety Rolniczéj nie wahał się w niéj, t. j. w Nr. 41, 42 i 43, wytknąć po koleżeńsku mylność twierdzeń o owcach p. A. Kohna.

Pod względem użyteczności w mowie będącéj uprawiaczki, widzę potrzebę objaśnienia szanownych jéj zwolenników, że przed trzema latami widzianą była w Wrocławiu na wystawie, przez dwóch rolniczo-naukową podróż po Zachodniéj Europie odbywających rodaków naszych. Dotychczasowe jéj nieupowszechnienie się w Niemczech i milczenie o niéj wszystkich tamtejszych czasopism, a wspomnienie raz tylko o niéj w tygodniku Hamma, nie zdaje się dowodzić wielkiéj użyteczności téj machiny. Wnioskuję zatém, że daleko lepiéj nadaje się ta uprawiaczka do muzeum niżeli do użytku w polu.

Celem udzielenia patentu jest zabezpieczenie właścicielowi korzyści z jego pomysłu, wprowadzonego w praktykę, lecz nigdy zaręczenie za użyteczność pomysłu taką, którą dopiero obszerna praktyka lub liczne próby wykazać mogą. Patentowanie uprawiaczki jest tylko dowodem staranności teraźniejszego jéj właściciela o zabezpieczenie sobie korzyści, jeżeli pomysł jego zyska więcéj zwolenników niżeli ich ma dotąd.

J. B. R.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z B O Ż E.

Gdańsk 31 grudnia 1859. Odwilż zupełna. Droga sanna popsuta. Targi angielskie w części z powodu Świąt żadnego nie przedstawiały ożywienia. Po nadzwyczaj silnych mrozach nastąpiły tam mgły i ulewy, które wstrzymują dopełnienie ozimych zasiewów. Opinija o przyszłości handlu zbożowego najlepsza, ale dla braku spekulacyj, handel ogranicza się głównie do zaspokojenia potrzeb konsumcyi wewnętrznéj.

W Szkocyi, Irlandyi, więcéj jak w Londynie było ruchu, a ceny na głównych placach o ½ do 1 szyl. na kwarterze przybrały.

We Francyi, przy cenach podwyższonych stagnacya, a wartość pszenicy reguluje się do mniejszych lub większych dowozów.

W Hiszpanii i we Włoszech wielka drożyzna. Oczekują wszyscy, że rządy dozwolą na wolny przywóz zboża zagranicznego, a ten nowy odbyt wpłynąłby koniecznie na podwyższenie cen.

W Hollandyi, Belgii i w portach tak Niemieckiego jak i Baltyckiego morza, w tym tygodniu targi były bez znaczenia, a z powodu nader wilgotnego powietrza wystawione próby znalazły się w gorszéj jak zwykle kondycyi.

Na naszéj gieldzie również nie objawiała się żadna ochota do ważniejszych tranzakcyj, a przy braku kupujących, ceny obniżyły się o 10 guld. na łaszcie.

Na żyto mieliśmy odbyt regularny, lecz spokojny, a cena na odstawę zniżyła się o 5 guld. na łaszcie.

W ciągu tygodnia sprzedano łasztów pszenicy 105, żyta 50, jęczmienia 50, grochu 30.

płacono za łaszt	wagi hol.				guld. prus.			korzec warszawski wagi polskiéj		zlp.	gr.	zlp.	gr.
Pszenicy	od	128	do	130	435	do	460	241	245	35	12	37	13
«	—	131	—	133	465	—	483	247	250	37	26	39	9
«	—	$13^{3}/_{4}$	—	135	485	—	500	251	254	39	12	40	20
Zyta	—	125	—	—	309	—	—	235	—	27	3	—	—
Jęczmienia	—	107	—	$11^{3}/_{4}$	240	—	294	201	214	21	1	25	20
Grochu	—	—	—	—	288	—	336	—	—	25	10	29	19

W drzewie sprzedano:

800 plansonów dębowych 17′ kubik po 10 srgr.

Kursa zamian: Londyn $197^{1}/_{2}$. Amsterdam $101^{1}/_{8}$.

Alexander Makowski.

Grójec, 5 Stycznia. Na ostatnim targu płacono tu ceny następujące: Pszenicy czetwiert rs. 6 kop. 50. Żyta rs. 4 kop. 40. Jęczmienia rs. 3 k. 40. Owsa rs. 2 k. 70. Rzepaku rs. k. —. Grochu rs. — kop. —. Prosa rs. — k. —. Gryki rs. — kop. —. Kartofli rs. 1 kop. 5. Buraków rs. 1 kop. 5. Siana pud kop. 35. Słomy pud rs. — kop. 30. Okowity wiadro rs. 2 kop. 25. Szumówki wiadro rs. 1 kop. 50. Dowieziono w ciągu tygodnia czetwierti 160; znajduje się w składach czetw. 480.

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 27 Grudnia (8 Stycznia) 1860 roku. — Cenzor, A. Funkenstein.